

Zbigniew Zieliński

Od PWL do 7 Dywizji AK : spotkania leśników z Komendantem Głównym AK gen. "Niedźwiadkiem" (Leopoldem Okulickim)

Niepodległość i Pamięć 11/1 (20), 121-133

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński
(Warszawa)

Od PWL do 7 Dywizji AK

Spotkania leśników z Komendantem Głównym AK gen. „Niedźwiadkiem” (Leopoldem Okulickim)

Sztab Główny Wojska Polskiego już od połowy lat trzydziestych XX w. zdawał sobie sprawę, że zbliża się agresja ze strony Niemiec. Nie wykluczano też włączenia się Związku Radzieckiego na wypadek wojny – chociaż z tym podpisaliśmy pakt o nie-agresji. Zakładano jednak neutralność Sowietów.

Poza Strażą Graniczną na odcinku granicy zachodniej i południowej oraz Korpusu Ochrony Pogranicza na wschodniej granicy – należało w rejonach przygranicznych stworzyć dodatkowe struktury kontrwywiadu. Ministerstwo Spraw Wojskowych słusznie uważało, że do wykonania tego zadania najlepiej nadają się leśnicy, którzy w państwowej służbie leśnej (Lasy Państwowe) stanowią doskonały i częściowo już wyszkolony potencjał ludzki, bowiem po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i wojnie z bolszewikami w 1920 roku – wielu zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy znalazło zaszczytną pracę w państwowej administracji leśnej. Także wielu oficerów Wojska Polskiego ukończyło wyższe studia leśne w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) i innych uczelniach z wydziałami leśnymi. Również szkoły średnie (technika leśna) dla niższego personelu – stały dla nich otworem. Wszyscy absolwenci mieli zagwarantowaną pracę w leśnictwie.

W 1936 roku Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych (w randze wiceministra w resorcie Rolnictwa i Reform Rolnych) – Adam Loret podpisał z ministrem spraw wojskowych gen. dyw. Tadeuszem Kasprzyckim umowę o zorganizowaniu szkolenia wojskowego leśników w ramach powołanej paramilitarnej organizacji wojskowej Przystosowanie Wojskowe Leśników (PWL).

Celem tej organizacji, która pozostawała pod wspólnym zarządem poszczególnych Dyrekcji Lasów Państwowych i odnośnych Dowództw Okręgów Korpusów (DOK), było – oprócz krzewienia kultury fizycznej i sportu – przygotowanie leśników do zadań, które zostaną im przydzielone w czasie wojny. Szczególnie kładziono nacisk na przygotowanie bojowe w specyficznych warunkach jakie stwarza las dla nowoczesnej wojny oraz organizowanie sabotażu na tyłach wroga.

Pod koniec lat trzydziestych w Polsce istniało kilkaset kół i ośrodków szkolenia, m.in. największymi ośrodkami szkolenia były nadleśnictwa Margonin koło Poznania, gdzie kierownikiem był por. inż. Mieczysław Tarchalski a jego zastępcą do spraw

szkolenia terenowego był por. inż. Florian Budniak oraz nadleśnictwo Zagórze (Grodzisko). Ogółem szkoleniem objęto ok. 12 tys. leśników i robotników leśnych.

Bardziej specjalistyczny program szkolenia był przeprowadzany w większych ośrodkach, przeważnie na terenie szkół dla leśniczych, na zorganizowanych w tym celu kursach. Na komendantów takich kursów wyznaczano przeważnie inżynierów leśników, oficerów rezerwy, których powoływano również na ćwiczenia wojskowe. Wykładowcami byli oficerowie i podoficerowie zawodowi oddelegowani przez Dowództwa Okręgów Korpusów z wybranych jednostek Wojska Polskiego.

Dziś można ujawnić, że pod pozorem takiego ogólnego przeszkolenia wojskowego (PWL) w niektórych ośrodkach szkolono leśników w wywiadzie i kontrwywiadzie m.in. w wymienionym wyżej Zagórze – Kłobucku koło Częstochowy, gdzie kierownikiem takich kursów był kpt. inż. Aleksander Zieliński oraz przydzieleni mu oficerowie z Oddziału II – Sztabu Głównego i DOK – Łódź. Ponadto wykładowcami byli inżynierowie leśnicy i podoficerowie – do ćwiczeń polowych oraz sportu, w tym walki dźiu-dżitsu (cichego unieszkodliwiania wroga).

Naczelnym Dyrektorem Lasów Państwowych Adam Loret wraz z wyższymi oficerami Wojska Polskiego wizytował ośrodek szkoleniowy w Zagórze (1938 r.) – wyróżniający leśnicy otrzymali specjalne dyplomy i nagrody rzeczowe (absolwenci) oraz wykładowcy odznaczenia państwowe.

Po ukończeniu takich kursów – leśnicy kierowani byli zazwyczaj do nadleśnictw przygranicznych z zadaniem współpracy ze Strażą Graniczną i KOP-em oraz z policją. Otrzymywali krótką broń służbową. Niektórzy kryptonimy wywiadu i kontrwywiadu oraz systemy łączności.

Przed wybuchem wojny leśnicy pracujący w kontrwywiadzie w znacznym stopniu przyczynili się do likwidacji tzw. V Kolumny Niemieckiej, która miała na celu działalność wywiadowczą, sabotaż, dywersję i paraliżowanie przemieszczania się wojsk polskich. To samo dotyczyło na granicy wschodniej przechwytywania agentów sowieckich.

1 września 1939 roku leśnicy natychmiast włączyli się do walki na wszystkich frontach II wojny światowej.

Tak się złożyło, że wymienieni poprzednio inżynierowie leśnicy: Mieczysław Tarchalski, Florian Budniak i Aleksander Zieliński, którzy przed wojną organizowali kursy Przystosobienia Wojskowego Leśników – po udziale w kampanii wrześniowej, jako oficerowie WP – uniknęli niewoli – nie mogąc wracać do poprzedniego miejsca zamieszkania na terenach przyłączonych do Rzeszy, osiedlili się tymczasowo w rejonie Częstochowy i Radomska organizując konspirację zbrojną wśród leśników.

Kpt. inż. Aleksander Zieliński zamieszkał w leśniczówce Brzozówki lasów dóbr majątku Steinhagenów – pełniąc jednocześnie (konspiracyjnie) funkcję oficera do spraw specjalnych w Inspektoracie Częstochowskim ZWZ a następnie AK, w skład którego wchodziły obwody: Częstochowa, Radomsko i Włoszczowa. Por. inż. Mieczysław Tarchalski w leśnictwie Dąbrowa Zielona majątku ziemskiego Gayerów, gdzie pełnił konspiracyjną funkcję komendanta placówki AK, a następnie został dowódcą oddziału partyzanckiego KEDYW-u we Włoszczowie, zaś por. inż. Florian Budniak został leśniczym w Kobielach (Nadleśnictwo Gidle), pełniąc jednocześnie funkcję szefa dywersji KEDYW-u na powiat radomszczański, a następnie dowódcy kompanii i zastępcy dowódcy batalionu I „LAS” w 74 pułku AK. Od samego początku okupacji współpracowali oni ze sobą, wciągając do konspiracji okolicznych leśników i robotników leśnych.

W takich okolicznościach i przy dużym udziale leśników powstał batalion o kryptonimie „LAS”, składający się z trzech kompanii, noszących również leśne kryptonimy: „Akacja”, „Buk” i „Cedr”. Batalion ten w połowie 1944 roku wszedł w skład 74 pułku AK. Razem z 27 pułkiem tworzył 7 Dywizję AK pod dowództwem płk. dypl. Karola Gwido-Kowińskiego „Czesława”.

Tak duże oddziały partyzanckie musiały mieć zorganizowane zaplecze kwatermistrzowskie. Na leśników spadły więc obowiązki organizowania tego zaplecza m.in. poprzez:

- budowę zakonspirowanych schronów na broń i sprzęt wojskowy,
- przygotowanie materiałów i urządzeń potrzebnych do dywersji, sabotażu oraz dla celów łączności,
- organizowanie „melin” dla ukrywających się, łącznie z przygotowaniem dokumentów legalizujących przebywanie na danym terenie,
- zaopatrzenie w żywność i opał ukrywających się i innych podopiecznych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zorganizowanie przez leśników produkcji czerepów do ręcznych granatów zaczepnych, butelek zapalających i kolców do uszkadzania opon samochodowych.

Leśnicy po przedwojennych kursach PWL obejmowali zazwyczaj funkcje kierowników referatów dywersji i łączności operacyjnej w sztabach obwodów – jak to przykładowo miało miejsce w Częstochowie, Radomsku i Włoszczowie.

Do ich obowiązków należało organizowanie i przygotowanie akcji w ramach ogólnego planu dywersji. Akcje te były wykonywane przez specjalne oddziały dywersyjne składające się z wyznaczonych żołnierzy w kompaniach lub plutonach terenowych i pozostające w związku taktycznym z kierownictwem dywersji (KEDYW-em) w poszczególnych obwodach.

Poza akcjami sabotażowymi, likwidowano szczególnie aktywnych zbrodniczo Niemców oraz konfidentów. Przed zbliżającą się zimą 1943/44 leśnicy kierowali pracami przy budowie bunkrów leśnych – schronów dla partyzantów. Z nastaniem wiosny i po otrzymaniu zrzutów uzbrojenia, oddziały partyzanckie znacznie się zwiększyły i osiągnęły liczebność kilkuset ludzi w każdym batalionie. Na początku 1944 roku nastąpiło znaczne wzmożenie działalności bojowej. Obok bardzo licznych akcji obronnych wynikających ze spotęgowania dużych pacyfikacji nieprzyjaciela, coraz liczniejsze były akcje zaczepne, dzięki lepszemu uzbrojeniu i wyszkoleniu partyzantów. Leśnicy i dowodzone przez nich oddziały partyzanckie dokonały na terenie częstochowsko-radomsko-szczańskim wielu udanych akcji zbrojnych.

Pierwszym działaniem bojowym na większą skalę było rozbiecie akcji pacyfikacyjnej formacji SS w bitwie pod Krzętowem w czerwcu 1944 roku (Nadleśnictwo Gidle), gdzie straty nieprzyjaciela wyniosły 37 zabitych i wielu rannych, przy własnych stratach 3 poległych i 2 rannych. Poległ wtedy bohaterską śmiercią były pracownik leśnictwa Kobile Wielkie – Antoni Wacławski „Strus”. Walką dowodził doskonale dowódca oddziału partyzanckiego – por. inż. Florian Budniak „Andrzej”.

W lipcu 1944 roku w ramach przygotowania do akcji „Burza” nastąpiła reorganizacja oddziałów Obwodu Włoszczowa, dowodzonego przez kpt. inż. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” i Obwodu Radomsko dowodzonego przez por. inż. Floriana Budniaka „Andrzeja” – utworzono batalion szturmowy Inspektoratu Częstochowskiego AK pod kryptonimem „Tygrys”, który jako I batalion „LAS” (600 ludzi) wszedł w skład 74 pułku AK. Podobnie na terenie obwodu Częstochowa i Radomsko powstał 27 pułk,

w skład którego wchodziły dwa bataliony. Tak powstała 7 Dywizja AK, w skład której weszły te dwa pułki.

Nastąpiły ostre, zacięte walki z oddziałami niemieckimi oraz akcje opanowania miast Włoszczowej i Radomska, uwolnienie więźniów i rozbięcie magazynów niemieckich oraz wysadzanie pociągów niemieckich z wojskiem i zaopatrzeniem na front wschodni – na linii Częstochowa – Kielce i Częstochowa – Warszawa.

Okupant widząc stały wzrost działań partyzanckich między Kielcami a Częstochową i zdobycie przez Armię Radziecką przyczółka pod Sandomierzem – zgromadził znaczne siły pacyfikacyjne do oczyszczenia zaplecza frontu.

W dniach 25-30 października 1944 roku w lasach włoszczowskich rozegrała się największa bitwa partyzancka na terenie między Wisłą a Wartą. Silne formacje Wehrmachtu, żandarmerii i SS łącznie z bronią pancerną i lotnictwem otoczyły, a następnie zaatakowały 7 Dywizję AK. Część oddziałów partyzanckich wymknęła się z okrążenia. Cały ciężar walk spadł na I batalion „LAS” – dowodzony przez kpt. inż. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” i por. inż. Floriana Budniaka „Andrzeja” przy wsparciu II batalionu „Wojna” pod dowództwem kpt. inż. Franciszka Pieniaka „Przeboja” (w tym kompanii BCh). Dowódcą 7 Dywizji był wtedy płk dypl. Karol Gwido-Kawiński „Czesław”.

W batalionie „LAS” większość żołnierzy stanowili leśnicy. Partyzantom przydało się wszechstronne wykształcenie sprzed wojny w ramach PWL. W szybkim tempie postawiono zapory ze ściętych drzew aby utrudnić czołgom nieprzyjaciela marsz w głąb lasu i założono pola minowe. Batalion „LAS” podzielono na małe grupy, by w razie starcia z nieprzyjacielem jeden oddział przychodził drugiemu z odsieczą, a działania główne prowadzono na tyłach wroga, aby sparaliżować pierścień okrążenia. Niemcy posiadający wielokrotnie większą siłę w ludziach i sprzęcie, byli zaskoczeni sposobem walki leśników-partyzantów.

W ciągu pięciodniowych walk, partyzanci z obrony przeszli do kontrataku, stosując „komandoskie” metody walk – wchodzenia przeciwnikowi na tyły. Przy czym dużą rolę odgrywał zwiad konny (40 strzelców konnych) pod dowództwem por. Mariana Niteckiego „Pikadora” – również leśnika, przed wojną oficera 1 Pułku Szwoleżerów Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Niemcy ponieśli znaczne straty w ludziach i sprzęcie – około 200 wyeliminowanych z walki przy stratach własnych 7 zabitych i 9 rannych. Ponadto w tej walce wzięto do niewoli 99 jeńców niemieckich, zdobyto dwa wozy broni i amunicji oraz moździerz kal. 81 mm.

Dowódca partyzantów kpt. inż. leśnik Mieczysław Tarchalski „Marcin” odczytał przed jeńcami rozkaz, że Armia Krajowa jest Wojskiem Polskim i przestrzega postanowień konwencji genewskiej. Wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu po rozbrojeniu – puszczono na wolność. Nie dotyczyło to SS-manów i żandarmów z Włoszczowej, na których wcześniej za zbrodnie na ludności wydano wyroki śmierci.

Przełom roku 1944/1945 niósł nadzieję, że wojna ma się ku końcowi. Alianci wyzwolili prawie całą Italię, Francję, Belgię i Holandię. Skończyły się walki pod Falaise, gdzie dywizja pancerna gen. Stanisława Maczka odniosła wielkie sukcesy oraz bitwa w Ardenach, gdzie doborowe dywizje pancerne SS chwilowo zatrzymały nacierających Aliantów. Korpus pancerny gen. Pattona przełamał linie obrony niemieckiej wzdłuż linii Zygryda. Anglicy, Amerykanie i Polacy (II Korpus Polski gen. Władysława Andersa) zdobyli Bolonię i zbliżali się do granic Austrii. Dokonywano masowych nalożów na całym terytorium Niemiec.

Na froncie wschodnim – Armia Radziecka dotarła do Wisły tworząc przyczółek Magnuszewski i Sandomierski – szykując się do ofensywy. Po drugiej stronie Wisły powstał tzw. Rząd Lubelski popierany przez Moskwę. Powstała I Armia Ludowego Wojska Polskiego podporządkowana Armii Radzieckiej. Przygotowano podwaliny pod organizację II Armii WP. Wielu AK-owców, BCh-owców i NSZ-owców było aresztowanych przez NKWD i UB. Po masowych aresztowaniach i wywózkach na Sybir AK-owców w Wilnie zlikwidowano 27 Wołyńską Dywizję AK południowo-wschodniej części kraju.

Sprawy polskie po konferencji w Teheranie nie przedstawiały się dobrze. Zbliżał się termin konferencji trzech mocarstw w Jałcie – i co dalej? W centralnej Polsce – po upadku Powstania Warszawskiego nastąpiło wielkie przygnębienie, można powiedzieć żałoba narodowa. Zginęło około 200 tys. ludzi, w 80% zniszczono miasto i dobra kultury narodowej. Do dziś są dyskusje – czy Powstanie Warszawskie było konieczne? Czy można było zaczynać nie mając poparcia Aliantów i wiedząc o wrogim nastawieniu Sowietów?

Mimo tragicznych dni dla Polski – duch dalszej walki nie słabł.

Między Wisłą i Wartą po udanych akcjach pod kryptonimem „Burza” Korpus Kielecki AK „Jodła” stopniowo był rozwiązywany przed okresem zimy. Zostały jedynie małe ale doborowe jednostki partyzanckie jako oddziały tzw. „szkieletowe”, które na wiosnę miały stanowić trzon mobilizacyjny. W kraju również od paru dni przebywała Brytyjska Misja Wojskowa „FRESTON”, która miała zbadać sytuację w Polsce przed zbliżającą się konferencją w Jałcie.

W dniach 1-2 stycznia 1945 roku doborowe jednostki AK, do których zaliczał się batalion „LAS”, stacjonujący w bunkrach leśnych na Pękowcu (nadleśnictwo Koniecpol) wizytował Komendant Główny AK gen. dyw. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, bardzo wysoko podkreślając walory bojowe leśników-partyzantów.

W rejonie Radomska wszystkie oddziały i patrole AK postawione zostały w stan ostrego pogotowia osnutego tajemnicą. Na miejsce przybyło dwóch oficerów kontrwywiadu, wymieniono hasła, po czym wszyscy wsiedli na sanie udając się w kierunku leśniczówki Zacisze.

Lasy wokół leśniczówki Zacisze należały do właściciela majątku ziemskiego w Odrowążu – pana Ignacego Malewskiego. Leśniczym był brat właściciela pan Jan Malewski. Majątek jako całość podlegał Landwirtschafowi (pod zarządem niemieckim), lasy zaś podlegały nadleśnictwu w Kobielach Wielkich, te zaś Forstamtowi (Urzędowi Leśnemu) w Radomsku.

W leśniczówce Zacisze już oczekiwali goście – gospodarz leśniczy Jan Malewski i kilku wyższych oficerów, m.in. Komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK „Jodła” płk „Mieczysław” (Jan Zientarski), szef sztabu Okręgu ppłk „Wojan” (Wojciech Borzobohaty), dowódca Obwodu AK – Radomsko i dowódca 27 pułku AK – mjr „Korsak” (Franciszek Polkowski) i kilku dowódców oddziałów partyzanckich AK z 27 i 74 pułku, wśród nich kpt. „Marcin” (Mieczysław Tarchalski), por. „Andrzej” (Florian Budniak), por. „Jerzy” (Jan Szymon Zaremba) i inni. Przywitanie było bardzo serdeczne ale w ceremoniale wojskowym.

Za chwilę do leśniczówki zbliżyła się duża grupa żołnierzy na czele z dowódcą por. „Wartą” (Józefem Koteckim), który zatrzymał pozostałych przed leśniczówką – wszedł przez ganek i przedpokój do dużego pokoju i na chwilę zaniemówił przesuważąc wzrokiem po obecnych. Major „Korsak” oczami wskazał na średniego wzrostu, dobrze zbudowanego mężczyznę w cywilnym ubraniu z trochę przymurżonymi oczami.

Zasalutował mówiąc: „obywatelu generale – melduje się por. „Warta” dowódca oddziału osłonowego AK. Przyprowadziłem Brytyjską Misję Wojskową”. Generał „Niedźwiadek” podał rękę porucznikowi i podziękował za meldunek. Za chwilę weszło do leśniczówki pięciu Brytyjczyków na czele z płk D. Hudsonem. Po przywitaniu rozmowa zaczęła się w języku angielskim, szczegóły wyjaśniali tłumacze.

Por. „Warta” odmeldował się i poszedł rozstawiać dodatkowe ubezpieczenia wokół leśniczówki. Następnego dnia – tj. 3 stycznia 1945 roku – odbyła się rozmowa w cztery osoby generała i płk. Hudsona, a następnie w szerszym gronie. W czasie przerwy obiadowej przed posiłkiem – generał wyszedł przed ganek – obejrzał się i powiedział: „jestem zmęczony, trzeba złapać powietrza, przejdę się po lesie”. Podeszedł do niego por. „Warta” i powiedział: „panie generale, chociaż teren jest zabezpieczony przez dobrze rozlokowane patrole – to jednak jako odpowiedzialny za bezpieczeństwo na tym terenie będę towarzyszył panu generałowi w spacerze”. Generał machnął ręką i zgodził się. Por. „Warta” zauważył na twarzy generała duże zdenerwowanie – szli po lesie w milczeniu kilkadziesiąt metrów – nagle generał zatrzymał się, położył rękę na ramieniu porucznika, spojrzał mu w oczy i powiedział: „Wiecie poruczniku zawiodłem się – nie mamy na kogo liczyć w kraju i zagranicą” – na to porucznik zasalutował do futrzanej czapki wojskowej i powiedział: „tak jest panie generale” – chociaż wtedy nie zdawał sobie sprawy o co chodzi – generał ma zawsze rację. Prawdopodobnie pułkownik Hudson powiedział generałowi, że obecnie nie ma możliwości wsparcia AK w broń, amunicję i pieniądze – a ofensywa radziecka ruszy lada dzień i musimy się podporządkować nowej rzeczywistości – innej rady nie ma – a ich misja dotyczy jedynie zbierania informacji wywiadowczych o sytuacji politycznej w Polsce przed konferencją w Jaltcie.

Porucznik zrozumiał tę rozmowę wiele lat później, gdy spotkał się z nową rzeczywistością PRL.

Po rozmowach tajnych – odbyła się towarzyska rozmowa w szerszym gronie. Byli przy tym również leśnicy, oficerowie AK, m.in. mój ojciec kpt. inż. Aleksander Zieliński. Płk Hudson wyraził słowa uznania dla bohaterskiego czynu swoich obrońców przed paru dniami, kiedy odparli atak kolumny pancernej SS pod Katarzyną – odpowiednio to komentując, że zamieścili to w raporcie radiowym do swoich przełożonych w Londynie. Do generała Okulickiego i do żołnierzy powiedział m.in.: „Wielka Brytania nigdy nie zapomni o swoich obrońcach – nie tylko o myśliwskich eskadrach w obronie Londynu ale również o was, którzy ocaliliście nam życie – zostaniecie po wojnie odpowiednio uhonorowani” (co miał na myśli – nie wiadomo).

Generał „Niedźwiadek” kazał sobie sporządzić raport z tej bitwy stoczonej przed trzema dniami, dać wnioski awansowe oraz do odznaczeń wojskowych, nie tylko za tę bitwę ale za dotychczasową działalność bojową i konspiracyjną. Wielu otrzymało awanse, Krzyże *Virtuti Militari*, Krzyże *Walecznych*.

Następnie na rozkaz por. „Warty” oddział stanął w dwuszeregu oddając honory Komendantowi Głównemu Armii Krajowej. Generał przeszedł wzdłuż szpalery partyzantów. Podziwiał ich postawę, dobre uzbrojenie i umundurowanie (przeważnie zrzucone *battle-dressy*). Przed niektórymi zatrzymywał się i ucinął krótką rozmowę, pytał skąd pochodzi, jaką ma rodzinę, kto go zastępuje w prowadzeniu gospodarstwa rolnego itp. (większość żołnierzy była pochodzenia chłopskiego). Po czym spojrzał na całość kompanii i w oczach coś zabłysło – może łza. W zadumie odszedł, jeszcze raz spojrzał na żołnierzy i pożegnał się z oficerami brytyjskimi i oficerami AK.

Podobnie jak w 7 Dywizji AK – w innych rejonach okupowanej Polski – leśnicy masowo włączali się w ruch konspiracji zbrojnej.

Dziś z perspektywy czasu należy uznać, że działalność szkoleniowa w PWL była nadzwyczaj pożyteczna w aspekcie zadań, które w czasie wojny przypadły w udziale leśnikom.

Niestety, w pierwszych latach po wojnie wielu zasłużonych leśników i żołnierzy AK, BCh i NSZ zostało aresztowanych przez NKWD i UB. Wielu straciło życie, zostało wywiezionych na Sybir albo odsiadywało „karę” w stalinowskich więzieniach.

Testament naszych ojców – leśników, żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej – został wykonany. Wielu młodych partyzantów poszło śladami swoich dowódców i wybrało po wojnie zawód leśnika. Poważnie potraktowali wybrany zawód zdobywając potrzebne wykształcenie w technikach leśnych, czy na wyższych uczelniach. Wielu piastowało wysokie stanowiska w administracji lasów i stali się wzorowymi leśnikami przygotowując do tego zawodu następne pokolenia, przyczyniając się do rozwoju leśnictwa i racjonalnego wykorzystania tych wszystkich dóbr, którymi nas las darzy.



Centrum wyszkolenia Wojskowego Leśników (PWL), Kłobuck 1938 r. Na zdjęciu wręczenie dyplomów ukończenia kursów wojskowym leśnikom. W środku (w kapeluszu) – naczelny Dyrektor Lasów Państwowych – Adam Loret, obok oficerowie WP płk St. Kurek i mjr inż. Aleksander Zieliński



Przysposobienie Wojskowe Leśników (1939 r.), Margonin k. Poznania. Raport przyjmuje kpt. inż. Mieczysław Tarchalski



Przysposobienie Wojskowe Leśników, Kłobuck, Nadleśnictwo Grodzisko 1937 r.



Zajęcia terenowe Przysposobienia Wojskowego Leśników w lasach k. Poznania.
W środku por. inż. Florian Budniak



Centrum Wyszkożenia Leśników Kłobuck-Zagórze 1938 r. Zakończenie kursu.
W środku dyrektor Ośrodka mgr inż. Aleksander Zieliński



Partyzanci z 7 Dywizji AK w lasach Jury Krakowsko-Częstochowskiej (sierpień 1944 r.)



Żołnierze 7 Dywizji Armii Krajowej na apelu przed wymarszem na koncentrację w lasach koło Przysuchy



7 Dywizja AK – marsz na odsiecz walczącej Warszawie. Sierpień 1944 r., lasy koło Włoszczowej



Doborowy oddział AK – osłony komendanta Głównego AK gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” i Brytyjskiej Misji Wojskowej SOE „FREESTON”, lasy koło Radomska (grudzień 1944 r.)



Por. „Postrach” (Jan Kaleta) wychodzi z bunkra leśnego, lasy koło Radomska



Wnętrze bunkra leśnego. Redagowanie pism partyzanckich „Echo leśne” i „Czyn Zbrojny”



Brytyjscy oficerowie z Brytyjskiej Misji Wojskowej SOE „FRESTON”

Fotografie ze zbiorów archiwalnych Autora artykułu